Anatomia podziału: od długu i kolonializmu do nowej etyki

AUTOR

Fundacja Dobre Państwo

STRESZCZENIE / ABSTRACT

Artykuł stanowi głęboką analizę współczesnych mechanizmów neokolonializmu, opartą na pracach Jasona Hickela. Autor dekonstruuje system 'hydrauliki' finansowej, w którym dług, ratingi kredytowe oraz restrykcyjne umowy handlowe (jak TRIPS czy ISDS) służą jako narzędzia przemocy abstrakcyjnej. Tekst ukazuje, jak systemowy drenaż wartości z Globalnego Południa na Północ jest kamuflowany przez eufemizmy ekonomiczne. Kluczowym elementem wywodu jest inżynieria aksjologiczna, która narzuca peryferiom konkretne ramy rozwojowe, ograniczając ich suwerenność fiskalną. W podsumowaniu autor przedstawia postulaty nowej etyki globalnej, w tym automatyczne zawieszanie spłat długu w obliczu kryzysów oraz konieczność radykalnej reformy instytucji takich jak WTO, aby przywrócić sprawiedliwość w przepływach finansowych i technologicznych.

This article provides a thorough analysis of the contemporary mechanisms of neocolonialism, drawing on the work of Jason Hickel. The author deconstructs the system of financial "plumbing," in which debt, credit ratings, and restrictive trade agreements (such as TRIPS and ISDS) serve as tools of abstract violence. The text demonstrates how the systemic drain of value from the Global South to the North is camouflaged by economic euphemisms. A key element of the argument is the axiological engineering that imposes specific development frameworks on the periphery, limiting their fiscal sovereignty. In conclusion, the author presents the postulates of a new global ethic, including the automatic suspension of debt repayments in the face of crises and the need for radical reform of institutions such as the WTO to restore equity in financial and technological flows.

Artykuł demaskuje ukryte mechanizmy globalnej nierówności, ukazując, że ubóstwo nie jest przypadkiem, lecz efektem skomplikowanej architektury władzy i ekonomii przymusu. Kwestionuje podział na Północ i Południe, ujawniając go jako konstrukcję polityczną, a kolonializm definiuje jako system aksjologiczny, który przetrwał w języku i kategoriach

nowoczesności. Autor analizuje nierówną wymianę handlową, nielegalne przepływy finansowe i mechanizmy takie jak ISDS i TRIPS, obnażając, jak globalne instytucje i regulacje utrwalają asymetrię, wzbogacając jednych kosztem wolności drugich. Proponuje konkretne rozwiązania, od demokratyzacji instytucji globalnych, przez uwolnienie od długu, po rewizję zasad sprawiedliwego handlu i rewizję własności intelektualnej. Stawia tezę, że sprawiedliwość globalna wymaga nie tylko redystrybucji zasobów, ale przede wszystkim zmiany reguł gry i przywrócenia suwerenności fiskalnej państw Południa, aby mogły decydować o własnej przyszłości.

SŁOWA KLUCZOWE

Anatomia podziału | Jason Hickel | neokolonializm | system hydrauliki | przemoc abstrakcyjna | warunkowość | TRIPS | ISDS | drenaż wartości | suwerenność fiskalna | dług odrażający | single undertaking | dewelopmentalizm | inżynieria aksjologiczna | przepływy finansowe

Nowy kolonializm: drenaż zasobów Globalnego Południa

Wyobraźmy sobie zegar cywilizacji, którego wskazówki nie odmierzają sekund, lecz transfery wartości. Srebro i pot, bawełna i czas pracy, odsetki i immunitety, emisje i niedożywienie. Wskaźnik nie porusza się w prawo, jak w zwykłym zegarku, lecz pnie się w górę, ku tym, którzy mają prawo nazwać własnością to, co inni muszą uznać za swój los. Kiedy Jason Hickel mówi, że ubóstwo jest problemem politycznym, nie głosi herezji, lecz zdziera puder z obiegowych eufemizmów. Politycznym, a więc stworzonym przez reguły, utrwalanym przez przymus i osadzonym w instytucjach, które jako globalna wspólnota uznaliśmy za naturalny porządek rzeczy. Nierówność nie jest deszczem, który po prostu pada mocniej niektórym na głowę. Nierówność jest systemem hydrauliki.

Zanim jednak zaczniemy wykręcać zawory, uporządkujmy słownik. Podział na Północ i Południe to nie geografia, lecz skrót myślowy opisujący architekturę władzy. Oznacza dyspozycję kapitału, prestiż narzucanych norm i przywilej ustalania reguł gry dla wszystkich. Kolonializm to nie tylko historyczne okręty i plantacje, lecz przede wszystkim ekonomia przymusu, która wytwarza asymetrię akumulacji, utrwaloną następnie w prawie i pojęciach nowoczesności. Nowy kolonializm to reżim, w którym narzędzia przemocy twardej zastąpiono narzędziami przemocy abstrakcyjnej. Rolę bagnetów przejęły ratingi, rolę gubernatorów

pełnią warunkowości, a rolę strzelb odgrywają patenty. Jeżeli rozumiemy to rozróżnienie, rozumiemy już połowę Hickela.

Ubóstwo globalne: polityczny skutek decyzji Północy

Rozwój to wolność. Cytuję Amartyę Sena bez cienia metafory, bo jego słowa precyzyjnie kalibrują stawkę tej gry. Mówimy tu o wolności jako realnej zdolności, nie jako statystyce PKB na mieszkańca. To wolność od głodu dla własnych dzieci, wolność dostępu do leku na zapalenie płuc, wolność posłania córki do szkoły. To wreszcie wolność bycia odpornym na szok klimatyczny, za który nie odpowiadasz, ale za który zapłacisz najwyższą cenę. Jason Hickel uzupełnia tę definicję o kluczowy wymiar: architekturę, która selektywnie rozbudowuje wolności jednych kosztem wolności drugich. Jeżeli Północ konsumuje zasoby planety w tempie przekraczającym jej zdolności regeneracyjne, to jej wolność konsumpcji staje się klimatyczną niewolnością Południa.

Potrzebna jest tu antropologiczna dygresja, bez której ta analiza byłaby ślepa na jedno oko. Kultura nie jest bowiem dekoracją gospodarki, lecz jej systemem operacyjnym – instrukcją obsługi niedoboru. Kolonializm nie był wyłącznie rabunkiem surowców; był przede wszystkim aktem inżynierii aksjologicznej, wdrukowaniem hierarchii wartości, w której lokalna racjonalność, prawo i technika zostały zdegradowane do rangi folkloru. Aníbal Quijano nazwał to kolonialnością władzy: matrycą panowania, która przetrwała w samym języku i kategoriach nowoczesności. Gdy dziś jakiś kraj określa się jako „przyjazny dla biznesu”, często oznacza to, że jest nieprzyjazny dla pracowników i ich związków, a optymalnie niskie są nie tylko podatki, lecz także oczekiwania społeczne. Nieprzypadkowo przez lata raporty rankingowe piętnowały płacę minimalną jako wadę, a łatwość zwolnień nagradzały jako cnotę. To jest właśnie semantyka nowego kolonializmu, w którym przemoc ma garnitur konsultanta.

Nierówna wymiana transferuje wartość na Północ

Gdy mówię o nierównej wymianie, nie mam na myśli moralnego osądu, lecz chłodną obserwację ekonomiki wartości. To relacja cen i płac, w której godziny pracy na Południu są systemowo niedowartościowane względem tych na Północy. Różnica ta nie wynika z biologii, lecz z geopolitycznej architektury opartej na monopolu technologicznym i finansowej dominacji. Kiedy wspominam o nielegalnych przepływach finansowych, nie szukam sensacji, lecz opisuję bezszelestne mechanizmy, które drenują zysk poza granice, pozostawiając koszty tam, gdzie toczy się ludzkie życie. Gdy pada skrót ISDS, nie jest to potwór z prawnej baśni, lecz realny mechanizm, w którym prywatny kapitał pozywa państwo za próbę bycia państwem. TRIPS

nie jest figurą retoryczną, lecz zbiorem zobowiązań patentowych, które w kluczowych sektorach decydują o tym, czy życie jest prawem, czy luksusem.

Nie chodzi o to, by straszyć. Chodzi o to, by zdemaskować normalność. Tę zwyczajność, w której ujemny bilans transferów z Południa nie jest skandalem, lecz kolumną w arkuszu kalkulacyjnym. Zwyczajność, w której zadłużony kraj redukuje programy szczepień, ponieważ jego wierzyciel ma inną definicję racjonalności niż demografia. Zwyczajność, w której rolnik z Sahelu musi konkurować z dopłatą w kieszeni naszego rolnika, a potem słyszy, że jego rynek jest po prostu nieefektywny. Zwyczajność, w której dyktat metki w fabryce odzieży podnosi wartość marki szybciej, niż krew w płucach szwaczki podnosi alarm w mediach.

Dług i warunkowość: narzędzia dyscypliny fiskalnej

Formalna dekolonizacja nie była końcem historii. Po niej nastał krótki, lecz brzemienny w skutki epizod dewelopmentalizmu, kiedy świeżo wyzwolone państwa zaczęły budować przemysł, edukację i systemy zdrowia wedle logiki Keynesa. To był moment, w którym globalny podział zdawał się na chwilę kurczyć, nie dzięki filantropii, lecz dzięki świadomej polityce. Protekcja rodzimych sektorów, inwestowanie w dobra publiczne, kontrola przepływów kapitałowych i narodowe banki rozwoju nie były kaprysami, lecz chłodną kalkulacją. Kto bowiem pamięta, że industrializację Północy napędzał ten sam protekcjonizm i te same subsydia, ten nie oburzy się, widząc Południe idące tą samą drogą. I wtedy właśnie na scenę wkracza wielka kontrrewolucja naszych czasów, przybierając wiele masek: od zamachów stanu legitymizowanych antykomunizmem, przez finansjalizację długu publicznego, aż po kult deregulacji sprzedawany jako naukowa konieczność.

W tym miejscu narracja Hickela tnie najgłębiej. Kryzys zadłużenia lat osiemdziesiątych nie spadł z nieba; zrodził się z toksycznego połączenia zaciągniętych wcześniej pożyczek i nagłej zmiany stóp procentowych, która zamieniła obsługę długu w studnię bez dna. Tak powstała instytucja warunkowości, którą trzeba zdefiniować z chirurgiczną precyzją. Warunkowość to pakiet reform narzucanych jako warunek dostępu do finansowej kroplówki: drastyczne oszczędności w wydatkach publicznych, prywatyzacja narodowych aktywów, liberalizacja handlu oraz deregulacja pracy i kapitału. Programy dostosowania strukturalnego przedstawiano jako ścieżkę ku ekonomicznej racjonalności. W praktyce były one instrumentem zdalnej kontroli nad polityką rządów, które utraciły zdolność do powiedzenia „nie”. W logice międzynarodowych instytucji wszystko brzmiało schludnie. W logice rodzin oznaczało płatne szkoły, kolejki w szpitalach, zapaść rolnictwa i powrót głodu jako narzędzia budżetowej dyscypliny.

Ktoś mógłby zapytać, czy ten obraz nie jest zbyt surowy, czy język nie służy tu wzmocnieniu argumentu kosztem prawdy. Dodam więc element definicyjnej ostrożności. Owszem, warunkowość bywała

korygowana, a zręczniejsze rządy potrafiły negocjować lepsze warunki i tworzyć instrumenty amortyzujące szok. Jednak rdzeń pozostawał nienaruszony. Priorytetem nie była alokacja zasobów na rzecz dobrostanu obywateli, lecz na rzecz spłaty długu, często wobec wierzycieli, którzy na podjętym ryzyku zdążyli już sowicie zarobić. Dług w tej opowieści nie jest moralną winą, lecz technologią zarządzania polityką. Ilekroć słyszę, że dług trzeba spłacać, odpowiadam, że trzeba też spłacać zobowiązania wobec przyszłości własnych społeczeństw. To nie jest etyczny relatywizm, to jest odmowa uznania jednej moralności za absolut. Thomas Sankara, przywódca, który z etyki uczynił program wymierny, mówił, że odmowa spłaty długu zaciągniętego przeciwko ludowi jest aktem życia, nie buntem. Cytuję go, ponieważ jego myśl łączy ekonomię z godnością i nie pozwala oddzielić bilansu od aksjologii.

Przemoc abstrakcyjna: rynkowy przymus eksploatacji

Od programów dostosowawczych przeszliśmy gładko do nowej, globalnej architektury prawa, której kamieniem węgielnym stała się Światowa Organizacja Handlu. Po raz pierwszy w historii skodyfikowano reguły gry tak, by objęły niemal wszystko i wszystkich, wprowadzając przy tym cichy dogmat: liberalizacja jest naturalnym porządkiem rzeczy, a każda próba jej ograniczenia, każda regulacja, staje się odstępstwem wymagającym specjalnego uzasadnienia. Kluczem do tej konstrukcji jest niewinnie brzmiąca klauzula single undertaking, która oznacza, że cały pakiet reguł trzeba przyjąć w całości albo wcale. Nie negocjuje się tu pojedynczych dań, lecz prawo do zajęcia miejsca przy stole. Gdy do tej układanki dołożono porozumienia o własności intelektualnej, zwłaszcza w postaci traktatu TRIPS, ugruntowano globalny monopol technologiczny, który stał się nową formą renty. A ten niepostrzeżenie przeniósł władzę nad samym czasem. Patent stał się bowiem prawem do czasu – do okresu wyłączności, w którym inni nie mogą robić tego, co ty. W medycynie to bywa różnica między życiem a czekaniem na śmierć.

Wokół gmachu WTO szybko zaczęła pączkować gęsta sieć bilateralnych umów inwestycyjnych, a w nich mechanizm arbitrażu inwestor-państwo, znany jako ISDS. To nie jest demon, lecz precyzyjne narzędzie: trybunał, przed którym zagraniczny inwestor może pozwać suwerenne państwo, jeśli uzna, że nowa ustawa narusza jego „uzasadnione oczekiwania” co do przyszłych zysków. Nie chodzi o realne wywłaszczenie fabryki, lecz o hipotetyczne zyski, które mogłyby, ale nie muszą, powstać. Ten subtelny detal w praktyce stał się potężnym hamulcem, zniechęcającym rządy do regulacji w obszarze zdrowia, ochrony środowiska czy płacy minimalnej. Nie każdy pozew był nadużyciem, to prawda. Lecz w samej logice instytucjonalnej powstała głęboka, strukturalna asymetria. Przedsiębiorstwo otrzymało potężny instrument prawny do obrony swoich przyszłych zysków, podczas gdy wspólnota nie dostała żadnego narzędzia o porównywalnej sile, by chronić swoje przyszłe zdrowie czy środowisko. Karl Polanyi wiedziałby, co o tym myśleć: gdy rynek staje się osnową rzeczywistości, społeczeństwo musi wynaleźć swój przeciwruch. To nie jest aforyzm. To instrukcja naprawcza.

Do tej mapy trzeba dodać podziemne kanały, którymi wartości przepływają bez śladu, zostawiając służbom skarbowym jedynie cień do ścigania. Nielegalne przepływy finansowe to nie pojedyncza sztuczka, lecz całe archipelagi praktyk: od fałszowania faktur handlowych, przez manipulację cenami transferowymi, czyli żonglerkę kosztami między filiami tej samej korporacji, aż po lokowanie zysków w jurysdykcjach tajemnicy. Definiuję je jako terytoria, których głównym towarem eksportowym jest mrok, chroniący tożsamość właściciela kosztem interesu publicznego. Wbrew retoryce, która zrównuje optymalizację z nowoczesnością, proponuję inną miarę. Nowoczesne jest państwo, które potrafi śledzić własną bazę podatkową, nie dlatego, że zaciska pętlę na szyi piekarza, ale dlatego, że rozumie architekturę globalnej korporacji i potrafi odróżnić realną wartość od księgowej fikcji. W tej logice jawność dotycząca beneficjentów rzeczywistych, czyli obowiązek ujawnienia prawdziwych właścicieli firm, nie jest biurokratyczną fanaberią. Jest warunkiem istnienia demokracji fiskalnej.

Reforma Bretton Woods i WTO: demokratyzacja handlu

Demokratyzacja instytucji globalnych to nie cotygodniowe referendum w każdej sprawie. Oznacza redystrybucję władzy tam, gdzie dziś panuje prawo weta lub jego funkcjonalny odpowiednik. W Międzynarodowym Funduszu Walutowym i Banku Światowym ten odpowiednik ma chłodną, techniczną nazwę: udział w kapitale zakładowym, który wprost przelicza się na siłę głosu. Wersja minimalna takiej reformy to podniesienie progów decyzyjnych, by wyeliminować samotne weto najbogatszych. Wersja pełna idzie dalej – wprowadza dodatkowy indeks ludnościowy albo wskaźnik potrzeb rozwojowych, ważony dochodem na mieszkańca. Ktoś zapyta, czy to nie prosta droga do rozmycia odpowiedzialności. Wręcz przeciwnie – to wreszcie jej narodziny. Narodziny współodpowiedzialności.

Wybór władz wykonawczych tych instytucji w drodze otwartych konkursów, a nie geopolitycznych nominacji, nie jest żadną rewolucją. To zwykła higiena. Kluczową nowością jest jednak uchylenie immunitetu instytucjonalnego w wąskim, precyzyjnie określonym kanale deliktów polityk systemowo szkodliwych. Immunitet nie znika całkowicie, lecz przestaje chronić decyzje o skutkach rażąco przewidywalnych i rażąco szkodliwych, których można było uniknąć przy zachowaniu należytej staranności, dowodzonej w standardzie due care. W Światowej Organizacji Handlu demokratyzacja zaczyna się od zburzenia tak zwanego zielonego pokoju, czyli mechanizmu nieformalnych negocjacji za zamkniętymi drzwiami, oraz od realnego finansowania udziału krajów najuboższych w procesie. Dopiero potem można korygować zasadę single undertaking, która zmusza do akceptacji całego pakietu albo odrzucenia go w całości, tak aby elastyczność nie stawała się dla biedniejszych państw formą getta.

Miarą postępu niech nie będą kolejne deklaracje, lecz twarde dane: wzrost udziału przedstawicieli Południa w kadrze kierowniczej, skrócenie czasu reakcji na wnioski o programy bez warunkowości oraz publikacja

stenogramów z negocjacji po rozsądnym okresie karencji. Nie boję się zarzutu o naiwność. Boję się czegoś znacznie gorszego: trwałej infantylizacji większości ludzkości przez procedury, które jedynie udają neutralność.

Klauzula standstill chroni suwerenność fiskalną

Uwolnienie od długu nie jest abolicją zobowiązań, lecz restauracją suwerenności fiskalnej. Chodzi o zdolność państwa do decydowania o własnych dochodach bez zewnętrznego przymusu – o fundamentalne prawo do wyboru między szkołą a ratą kredytu. W praktyce wszystko zaczyna się od słowa „zawieszenie", ale nie tego, które brzmi jak prośba, lecz tego, które działa jak automatyczny bezpiecznik. Klauzula standstill, czyli mechanizm wstrzymania spłat wpisany w każdy instrument długu publicznego państw Południa, uruchamiałaby się samoczynnie w momencie szoku systemowego: kryzysu klimatycznego, pandemii czy gwałtownego załamania terms of trade, a więc relacji cen eksportu do importu. Ktoś powie, że to rozmiękcza dyscyplinę. Odpowiem: to racjonalizuje ryzyko, bo wierzyciel od początku wycenia instrument wraz z warunkiem humanitarnym, zamiast udawać, że świat jest stabilną, liniową projekcją w Excelu.

Kolejnym rozwiązaniem jest mechanizm retroaktywnego pułapu odsetek, stosowany w sytuacjach stwierdzonego nadużycia – na przykład, gdy realny koszt kapitału był wielokrotnie zawyżony przez marżę, a restrukturyzację przeciągano dla samej renty. Tu nie potrzeba moralizmu, wystarczy zimna zasada proporcjonalności. A co z długami zaciągniętymi przez dyktatorów? Klasyczna doktryna długów odrażających, odwołująca się do braku zgody obywateli i korzyści społecznych, może zostać przepisana na twardy język dowodowy. Wyobraźmy sobie komisję mieszaną prawa i rachunkowości publicznej, o kompetencjach quasi-sądowych, która weryfikuje przeznaczenie środków, ich przepływy i skutki. W tym modelu ciężar dowodu przesuwa się na kredytodawcę instytucjonalnego, który po raz pierwszy w historii nie może schować się za bankowym murem tajemnicy, lecz musi udowodnić, że jego kapitał nie sfinansował opresji.

Bezpiecznikiem przed pokusą nadużycia ze strony dłużnika jest obowiązkowy bail-in, czyli mechanizm przymusowego udziału wierzycieli prywatnych w kosztach każdej restrukturyzacji przekraczającej próg kosztów społecznych. Miarą sukcesu w tej polityce nie są oklaskiwane na rynkach nominalne haircuty, czyli procentowe cięcia wartości długu, lecz twarde dane: wzrost udziału wydatków na zdrowie i edukację w PKB oraz spadek relacji obsługi długu do dochodów publicznych. Pozwolę sobie na chwilę demagogii, ale z uczciwą puentą: jeżeli przez lata można było kapitalizować cudze cierpienie na kuponie obligacji, to przez jedną kadencję można skapitalizować cnotę odpowiedzialności, wpisując ją w sztywniejsze reguły gry.

Reforma TRIPS: patenty blokują dostęp do leków

Sprawiedliwy handel to nie barwny folklor na targu z etyczną kawą, lecz fundamentalna rewizja globalnych reguł władzy. Jej epicentrum stanowią patenty, ponieważ władza nad czasem innowacji stała się dziś władzą nad rynkiem, a nierzadko nad samym życiem. Porozumienie TRIPS, czyli globalny pakt o własności intelektualnej, można rozszczelnić w dwóch kluczowych punktach: wprowadzając wyraźne, domyślne wyjątki dla zdrowia publicznego i technologii klimatycznych oraz skracając okresy ochrony w tych właśnie dziedzinach. Twórcy otrzymywaliby przy tym jasny mechanizm kompensaty, gdy ich zyski przekroczą udokumentowane koszty badań powiększone o uczciwą premię za ryzyko. Definicja tej premii nie może być jednak poezją; musi wynikać z weryfikowalnego rachunku kosztów R&D, który precyzyjnie rozróżnia finansowanie prywatne od publicznego.

W kwestii arbitrażu między inwestorem a państwem, czyli mechanizmu pozwalającego korporacjom pozywać rządy, rozsądniejsza jest głęboka metamorfoza, a nie całkowita likwidacja. Publiczny trybunał z listą stałych, zawodowych arbitrów, jawnością rozpraw i prawem do apelacji przywróciłby proceduralną równowagę, nie odbierając inwestorom ochrony przed kaprysem władzy. Kluczowe byłoby jednak dodanie klauzuli wyłączeń dla regulacji dotyczących zdrowia, środowiska i praw pracowniczych. Wreszcie subsydia – nie udawajmy, że ich nie ma. Zdefiniujmy je jako narzędzie polityki przemysłowej, ale wprowadźmy zasadę symetrii: jeśli Północ wspiera swoich rolników i zielone technologie, to Południe musi mieć prawo do subsydiów osłonowych dla własnego rolnictwa i do budowy młodych przemysłów przez określony czas, bez groźby sankcji.

Handel nie jest bowiem religią o nienaruszalnych dogmatach; handel jest umową. A dobra umowa nigdy nie daje jednej ze stron immunitetu na wieczność. Wskaźnikiem sukcesu tej korekty nie będzie więc poetycka sprawiedliwość, lecz twarde dane: spadek liczby sporów o dumping społeczny, krótszy czas wejścia na rynek leków generycznych oraz wzrost udziału wartości dodanej, która zostaje w krajach wytwarzających. Chodzi o to, by zyski nie znikały w cieniu cen transferowych, czyli księgowych mechanizmów pozwalających przesuwać je do rajów podatkowych, lecz zasilały gospodarki, w których realnie powstały.

Globalna podłoga płacowa kończy wyzysk w dostawach

Pozwolę sobie na drobną demagogię, której mechanizm obnażę tuż po jej użyciu. Gdyby cała ludzkość miała osiągnąć standard konsumpcyjny najbogatszego decyla globalnej Północy, potrzebowalibyśmy drugiej planety na części zamienne. I trzeciej, na wszelki wypadek. Nie jest to, rzecz jasna, majstersztyk ekonometrycznej precyzji, lecz retoryczne lustro. Odbija się w nim graniczny absurd wiary, że wzrost ostatecznie skapnie tak obficie, by obmyć z biedy również tych, którym od dekad każe się czekać na kolejną

dekadę cudu. Hickel proponuje w odpowiedzi materialną kontrakcję na Północy – nie jako formę ascezy, lecz jako racjonalizację konsumpcji i, co kluczowe, repolityzację wskaźników. Gdy bowiem sukces zdefiniujemy za pomocą wskaźnika autentycznego postępu, czyli GPI, lub innych miar dobrostanu, niszczenie ludzi dla zadowolenia wykresu przestaje być racjonalne. Ktoś mógłby rzec, że to herezja wymierzona w rosnące aspiracje. Odpowiadam: prawdziwą herezją jest narzucać aspiracje, których ekologiczny koszt już dziś ponoszą ci, którym wcześniej sprzedano obietnicę modernizacji bez polisy ubezpieczeniowej.

Degrowth vs. recesja: planowe ograniczenie zużycia

Rewindykacja wspólnych zasobów to operacja na otwartym sercu systemu finansowego. Nielegalne i nieprzejrzyste przepływy finansowe to krwotok. Mowa o transferach wartości, które umykają opodatkowaniu przez fałszowanie cen w handlu, nadużycia w zakresie cen transferowych – czyli sztuczne przesuwanie zysków między oddziałami tej samej firmy – oraz korzystanie z jurysdykcji działających jak czarne dziury własności. Antidotum nie jest pojedynczą pigułką, lecz potrójną terapią. Po pierwsze, jawność beneficjalna: obowiązek ujawnienia w publicznych rejestrach, kto naprawdę stoi za spółką czy trustem. Po drugie, raportowanie kraj po kraju, które zmusza korporacje, by zgłaszały zyski tam, gdzie wykazują realną substancję ekonomiczną, a nie tylko adres i skrzynkę pocztową. Po trzecie wreszcie, rewizja praktyk celnych, aby urzędnik, widząc cenę rażąco odbiegającą od rynkowej mediany, miał prawo zatrzymać towar do wyjaśnienia, nie słysząc w odpowiedzi oskarżeń o protekcjonizm. Ktoś zapyta: czy to nie wywoła ucieczki kapitału? Odpowiem przewrotnie: kapitał już ucieka, najchętniej z miejsc, gdzie państwo udaje, że nie widzi. Gdzie państwo patrzy mądrze i bezstronnie, tam kapitał zostaje, bo przewidywalność ceni wyżej niż mrok. Miarą sukcesu niech będzie spadek wskaźnika szacowanych odpływów w relacji do PKB, liczba zakończonych spraw dotyczących cen transferowych z odzyskanym podatkiem i, co najważniejsze, wzrost dochodów budżetu bez podnoszenia nominalnych stawek.

Jurysdykcje sekretu ułatwiają drenaż kapitału

Nie sposób rozmawiać o długu bez sięgania po metafizykę, bowiem każda księga rachunkowa jest w istocie cieniem katechizmu. Od zarania dziejów cywilizacje intuicyjnie czuły, że dług to coś więcej niż zobowiązanie finansowe – to forma winy, którą trzeba odkupić, aby zachować fundamentalny porządek świata. Gdy dziś mówimy o globalnym kryzysie zadłużenia, w rzeczywistości mówimy o kryzysie sensu: o utracie miary między obowiązkiem a odkupieniem, między bezdusznym rachunkiem a aktem przebaczenia.

Dług jako archetyp podróżował przez wieki, od ofiary po obligacje. W religiach starożytnych nie był on kategorią ekonomiczną, lecz ontologiczną. Człowiek rodził się dłużnikiem wobec bogów, natury i przodków,

a każdy rytuał ofiarny stanowił próbę spłaty tego pierwotnego zobowiązania: oddech w zamian za deszcz, życie zwierzęcia za przetrwanie rodu. Z czasem ofiara przybrała formę symboliczną – modlitwy, jałmużny, postu – lecz zasada pozostała nienaruszona. Świat trwa, dopóki utrzymywana jest równowaga długu i spłaty. Gdy Sumerowie na glinianych tabliczkach zapisali pierwsze umowy kredytowe, nie stworzyli nowej idei, lecz przenieśli starą w inny wymiar. Kapłan ustąpił miejsca bankierowi, a świątynia stała się instytucją kredytową. I tu pojawia się historyczna ironia: to właśnie w momentach kryzysu król ogłaszał amnestię, czyli jubileusz długu. Czynił to nie z miłosierdzia, lecz z politycznego rozsądku, wiedząc, że zbyt wielki ciężar długu niszczy wspólnotę niczym grzech.

W chrześcijaństwie ta symbolika osiągnęła swoje apogeum. Modlitewne wezwanie „odpuść nam nasze winy" jest w gruncie rzeczy prośbą dłużnika o darowanie należności. Średniowieczni teologowie toczyli spory o to, czy Bóg jest sprawiedliwym wierzycielem, czy miłosiernym inwestorem, a Tomasz z Akwinu próbował pogodzić te wizje, dowodząc, że miłosierdzie nie znosi sprawiedliwości, lecz ją dopełnia. Współczesna ekonomia porzuciła ten wątek, stając się przez to nową teologią bez Boga, w której zysk jest formą łaski, a strata – grzechem śmiertelnym.

Nowoczesność rozciągnęła ten schemat na cały glob. Kolonializm był niczym innym jak ustanowieniem globalnego systemu winy, w którym jedni zyskali prawo do pobierania odsetek od samego istnienia innych. Globalne Południe stało się metafizycznym dłużnikiem Północy, a tak zwana „pomoc rozwojowa" okazała się ledwie formą spłaty długu, który z definicji nigdy nie miał być spłacony. Jak celnie ujął to Frantz Fanon: „Kolonizator najpierw odbiera ci świat, a potem sprzedaje ci jego obraz". Nowy kolonializm jest subtelniejszy, jego walutą nie są już armaty, lecz kontrakty, ratingi i punkty procentowe. To teologia długu bez Boga – system, który nie zna odpuszczenia, bo w jego kodzie nie ma pojęcia miłosierdzia.

To właśnie ten system kontestuje Jason Hickel, proponując odwrócenie wektora zbawienia. To Północ jest dłużnikiem wobec Południa – za emisje, za wieki eksploatacji, za historię zrabowanych dóbr i umysłów. Jego propozycja to nie tyle rachunkowa rekompensata, ile rytuał etyczny: uznać krzywdę, naprawić zepsutą strukturę, zrezygnować z naddatku. To nowoczesna spowiedź

Dług jako kategoria winy: moralny szantaż Południa

Architektura sprawiedliwości: język klauzul, rytm instytucji, etyka wdrożenia

Świat można przestawić nie przez rewolucję, lecz przez klauzulę. Każda z nich to mikroskopijny most między wzniosłą deklaracją a twardą rzeczywistością. Jeśli w poprzednich częściach mówiłem jak antropolog i wizjoner, teraz przemawiam jako konstruktor. Przepisy są językiem cywilizacji, a język

cywilizacji jest systemem nerwowym etyki. Dlatego każda z poniższych formuł ma podwójną naturę: jest zarazem technicznym mechanizmem i moralnym imperatywem.

Klauzula standstill — zatrzymanie, które ratuje oddech

Tekst modelowy, wynikający z doświadczeń pandemii, huraganów i kryzysów finansowych, mógłby brzmieć następująco:

„W przypadku wystąpienia zdarzenia nadzwyczajnego o charakterze klimatycznym, zdrowotnym lub makroekonomicznym, które skutkuje spadkiem realnego PKB o więcej niż 3% w skali roku, państwo-dłużnik uzyskuje automatyczne zawieszenie płatności odsetek i rat kapitałowych na okres do 24 miesięcy, z możliwością przedłużenia o kolejne 12 miesięcy decyzją wspólnego komitetu wierzycieli. Odsetki zawieszone nie ulegają kapitalizacji, a okres zawieszenia nie generuje kar umownych".

To nie jest poezja — to mechanizm, który zamienia moralność w procedurę. W języku długu moralność staje się skuteczna dopiero wtedy, gdy jest warunkiem wbudowanym w algorytm. Taka klauzula oznacza, że w momencie katastrofy nie trzeba już błagać, pisać petycji i tłumaczyć się z nieszczęścia. System działa, bo prawo zostało nauczone empatii. Aby uniknąć nadużyć, wprowadzamy komitet arbitrażowy złożony z trzech stron: wierzycieli instytucjonalnych, rządu dłużnika oraz niezależnego ośrodka analizy ryzyka, takiego jak UNCTAD. Komitet ten nie ocenia polityki, lecz parametry rzeczywistości. Słowo „łaska" znika ze słownika, a pojawia się w nim „warunek humanitarny".

Bezpiecznik: po każdej aktywacji klauzuli państwo jest zobowiązane do przedłożenia publicznego planu reinwestycji uwolnionych środków w cele zdrowotne i edukacyjne. Kto inwestuje w przyszłość, ten nie traci wiarygodności.

Klauzula immunitetu ograniczonego — sprawiedliwość dla instytucji, które zarządzają światem

W języku prawa międzynarodowego istnieje pojęcie functional immunity, czyli immunitetu funkcjonalnego. Chroni on instytucje międzynarodowe przed pozwami, by mogły działać niezależnie. Jednak każda niezależność pozbawiona odpowiedzialności staje się patologią. Propozycja brzmi zatem:

„Immunitet organizacji międzynarodowej nie obejmuje decyzji o skutkach systemowo szkodliwych, które można było przewidzieć przy zachowaniu należytej staranności, oraz decyzji, które prowadzą do rażącego naruszenia praw podstawowych określonych w Karcie Narodów Zjednoczonych".

To jedno zdanie zmienia aksjologię globalnych instytucji. Przestają one unosić się ponad światem, a stają się częścią świata, który współtworzą. Jego funkcją nie jest kara, lecz budowanie świadomości precedensu. Każda organizacja wie, że jej decyzje mogą zostać poddane rewizji. W ten sposób rodzi się nowa etyka technokraty — sumienie instytucjonalne.

Klauzula zdrowia publicznego i klimatu w prawie własności intelektualnej

Oto próba sformułowania języka, który oddaje sprawiedliwość w czasie:

„W odniesieniu do wynalazków, technologii i procesów mających zasadnicze znaczenie dla ochrony zdrowia publicznego lub stabilności klimatycznej, okres ochrony patentowej ulega automatycznemu skróceniu do 10 lat, o ile wartość sprzedaży produktu lub licencji przekroczy próg zwrotu nakładów pow

> Dług, który spowija świat, nie jest tylko zobowiązaniem finansowym, lecz cieniem odwiecznego katechizmu. Czy w labiryncie bezdusznych rachunków i abstrakcyjnych klauzul znajdziemy jeszcze przestrzeń na miłosierdzie i przebaczenie? A może prawdziwa sprawiedliwość polega na uznaniu, że to Północ jest dłużnikiem, a spłata długu wymaga nie tylko rekompensaty, lecz fundamentalnej zmiany systemu?

Inspiracje

[1] **"The Divide"** Jason Hickel

2017 | W. W. Norton & Company

Jason Hickel jest antropologiem ekonomicznym, specjalizującym się w ekonomii politycznej, nierównościach i ekonomii ekologicznej. Jest zwolennikiem degrowth i krytykiem kapitalizmu. Do jego najważniejszych prac należą „The Divide” i „Less is More”. Jest profesorem w ICTA-UAB.

Jason Hickel *is an economic anthropologist focusing on political economy, inequality, and ecological economics. He is a proponent of degrowth and critic of capitalism. Notable works include* ***The Divide*** *and* ***Less is More****. He is a professor at ICTA-UAB.*

Institute of Environmental Science & Technology (ICTA-UAB), Autonomous University of Barcelona

Literatura uzupełniająca

Książki

Autorzy przywoływani w artykule:



[1] "Less is More: How Degrowth Will Save the World"

Jason Hickel

2020 | Random House | ISBN: 9781473581739

Google Scholar



[2] "Democracy as Death: The Moral Order of Anti-Liberal Politics in South Africa"

Jason Hickel

2015 | Univ of California Press | ISBN: 9780520284227

Google Scholar



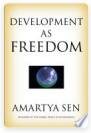
[3] "Ekhaya: The Politics of Home in KwaZulu-Natal"

Jason Hickel

2014 | University of Kwazulu Natal Press | ISBN: 9781869142544

Google Scholar

Literatura pokrewna (Google Scholar):

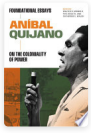


[4] "Development as Freedom"

Amartya Sen

1999 | Oxford University Press (UK) | ISBN: 9780198297581

Google Scholar



[5] "Aníbal Quijano: Foundational Essays on the Coloniality of Power"

Aníbal Quijano

2024 | Duke University Press | ISBN: 9781478059356



[6] "The Economic Consequences of the Peace"

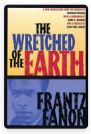
John Maynard Keynes

2020 | Harcourt, Brace and Howe | ISBN: 9781679495595

[7] "Black Skin, White Masks"

Frantz Fanon

2023 | Éditions du Seuil | ISBN: 9781906908836



[8] "The Wretched of the Earth"

Frantz Fanon

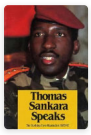
2004 | Grove Press | ISBN: 9780802141323



[9] **"Primitive, Archaic, and Modern Economies: Essays of Karl Polanyi"**

Karl Polanyi

1971 | Anchor Books



[10] **"Thomas Sankara Speaks: The Burkina Faso Revolution 1983-87"**

Thomas Sankara

1988 | Pathfinder Press (NY)

Google Scholar

[11] **"We Are the Heirs of the World's Revolutions. Speeches from the Burkina Faso revolution 1983-87. (2nd Edition)"**

Thomas Sankara

Artykuły naukowe

Autorzy przywoływani:

[1] **"Public support for degrowth policies and sufficiency behaviours in the United States: a discrete choice experiment"**

Dallas O'Dell, Davide Contu, Ganga Shreedhar

2025 | LSE Research Online Documents on Economics

[2] **"Ecological Reparations and Degrowth: Towards a Convergence of Alternatives Around World-making After Growth"**

Matthias Schmelzer, Tonny Nowshin

2023 | Development

[3] **"Hunger and Public Action"**

Amartya Sen, Jean Drèze

1989

Google Scholar

[4] **"Maximization and the Act of Choice"**

Amartya Sen

1997 | Econometrica

[5] **"Coloniality of Power, Eurocentrism, and Latin America"**

Aníbal Quijano

2000 | Nepantla: Views from South

[6] **"Coloniality and Modernity/Rationality"**

Aníbal Quijano

1992 | Peru Indigena

[7] **"China drive toward Africa between arguments of neo-colonialism and mutual-beneficial relationship: Egypt as a case study"**

Amira Abou El-Fetouh Ahmed

2021 | Journal of Public Affairs

[8] **"Indian Currency and Finance"**

John Maynard Keynes

1913 | Macmillan and Co.

[9] **"A Tract on Monetary Reform"**

John Maynard Keynes

1923 | Macmillan and Co.

[10] **"Neo-colonialism: a discussion of USA activities in the Horn of Africa"**

Guesh Teka, Meketech Mekuriaw

2024 | Cogent Social Sciences

Google Scholar

[11] **"Depowering Growth: What can degrowth learn from insurgent energy movements?"**

(No authors listed)

2025 | Journal of Business Ethics

Google Scholar

[12] **"The 'North African Syndrome'"**

Frantz Fanon

1952

[13] **"Social Therapy in a Ward of Muslim Men: Methodological Difficulties"**

Frantz Fanon

Artykuły pokrewne (Google Scholar):

[14] **"Unequal exchange of labour in the world economy"**

Jason Hickel, Morena Hanbury Lemos, Felix Barbour

2024 | Nature Communications

Google Scholar

[15] **"The anti-colonial politics of degrowth"**

Jason Hickel

2021 | LSE Research Online Documents on Economics

Google Scholar

[16] **"Imperialist appropriation in the world economy: Drain from the global South through unequal exchange, 1990–2015"**

Jason Hickel, Christian Dorninger, Hanspeter Wieland, Intan Suwandi

2022 | Global Environmental Change

Google Scholar

APA ONE Publishing System

Fundacja Dobre Państwo © 2026

Article ID: e78dbcf1-152e-444d-a2b7-7f00c26ff4c9